

Integracyjny Obóz Górskiej Turystyki Jeździeckiej PTTK Włosate 2001

W zorganizowanym przez Komisję Górskiej Turystyki Jeździeckiej ZG PTTK, a sfinansowanym ze środków Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu Integracyjnym Obozie Górskiej Turystyki Jeździeckiej wzięło udział w dwu turnusach czterdzieścioro dzieci, każdorazowo po dziesięć z Ośrodka dla Dzieci Słabowidzących i Niewidzących oraz z Domu Dziecka.

Program obozu przewidywał pełną integrację, która rozpoczynała się już od dzielenia pokoi, poprzez wycieczki, zajęcia z końmi, a kończyła na wspólnych ogniskach.

W ramach programu obozu dla dzieci słabowidzących i niewidzących przygotowano zajęcia z hipoterapii, prowadzone przez kwalifikowaną hipoterapeutkę, a dla dzieci z Domu Dziecka trzech przewodników górskiej turystyki jeździeckiej PTTK prowadziło naukę jazdy i szkolenia na Popularną Odznakę GTJ PTTK.

Popołudniami organizowano dla dzieci pogadanki o Bieszczadzkim Parku Narodowym, o koniach, sprzęcie jeździeckim, a także o historii i przyrodzie Bieszczad.

Na zakończenie dla wszystkich uczestników został przeprowadzony teoretyczny egzamin na poziomie wymogów Popularnej Odznaki GTJ PTTK, a dla dzieci widzących także egzamin praktyczny. Kolejnym punktem programu była wycieczka konna Doliną Włosatego, a dla dzieci słabowidzących i niewidomych spacer konny w asyście ich kolegów, którzy prowadzili im konie. Dodatkowo wszyscy uczestnicy pierwszego turnusu wzięli udział w wycieczce pieszej na Jarnicę, a drugiego na Rozsypaniec. Turnusy kończyły spacer konne jeźdźców w towarzystwie bryczki wiozącej dzieci niewidome.

Reasumując, założenia integracyjnego obozu górskiej turystyki jeździeckiej zostały zrealizowane w 100%, a entuzjazm dzieci biorących udział w obu turnusach, związane tam przyjaźnie i zaangażowanie kadry pozwalają wierzyć, że można budować świat bez barier, a górską turystykę jeździecką stanowi jedną z dróg do celu.

Marek P. Krzemień

Tyle napisał o obozie jego pomysłodawca i kierownik. Relacje dzieci są bardzo szczere, spontaniczne i wzruszające. W liście dzieci skierowanym do sekretarza generalnego ZG PTTK — Andrzeja Gordona — dzieci z Domu Dziecka napisały:

Serdecznie pozdrawiamy z Włosatego i dziękujemy za zorganizowanie nam obozu hipicznego. Jest nam tutaj jak w rajku! Jeździmy konno (już całkiem niezle), wydrężyliśmy po górach i nie musimy chodzić do szkoły! Nasi nowi koledzy są bardzo fajni. Złżyliśmy się już ze sobą zaprzyjaźnić i szuboda, że już za kilka dni trzeba wracać do Krakowa. Nasi poprzednicy (pierwsza zmiana) płakali rzuwonymi łzami, gdy stąd odjeżdżali. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy i pozdrawiamy.

Pod listem podpisały się dzieci z obu placówek.

Swoje wrażenia z obozu opisała 14-letnia, niewidoma Kasia Charciarek.

O jeźdzeniu: *W ogóle jeżdzenie było pyszne i najważniejsze jest to, że można było wziąć dokładkę, jeśli ktoś miał na to ochotę.*

O koniach: *... przyprowadzono nam do obejrzenia Olimpię i poznawaliśmy budowę konia. Oglądaliśmy podkowy i kopyta. Później każdy jechał po dwa kółeczka na koniu. Następnie oglądaliśmy ogłowie i narzędzia do czyszczenia koni np. kopytarki, grzebyk do grzywy i ogona.*

O przyrodzie BdpN: *Jeszcze zanim dojechaliśmy na Rozsypaniec mieliśmy bardzo ciekawe spotkanie — spotkaliśmy padalca. Pan Marek [Ostrowski — kierownik Stadniny w Włosatem] zjadł go i można było go dotknąć. Był bardzo ładny, w dotyku taki laskawek i taki zimny i zwijał się wokół palca, a pan Marek nawet wpuścił mi go do rękawa.*

O opiekunach: *W drodze powrotnej szłam na nogach z panią Lucynką i drugim panem Markiem — panem Markiem Krzemieniem (w Włosatem panów Marków mieliśmy pod dostatkiem), a Tara — pies pani Lucynki odlerpywała coraz to nowe plastikowe butelki. Pan Marek Krzemień nazywał je „pomnikami kultury”. Mieliśmy bardzo miłą hipoterapeutkę. Na imię miała pani Ela. Panowie od jazdy też byli bardzo miłi. Mieliśmy różne ćwiczenia np. młynek i „maruby Indianin”. Jeździliśmy na oklep i to mi bardzo odpowiadało.*

O wycieczkach i innych wydarzeniach: *Mieliśmy wycieczkę konną, jechałam wtedy na Asturii. Była także wycieczka bryczką, która trwała godzinę. Była u nas wtedy telewizja i wtedy wszyscy zachowywali się bardzo dziwnie. Przypomniało mi to cyrk. Przy telewizji jechałam na Oleńce. Był to świetny tydzień wakacji, bo ja kocham konie... Bardzo chciałabym jeszcze kiedyś tam pojechać, ale mogłoby być więcej wycieczek konnych — byłoby jeszcze ciekawiej.*

Franek, Radek i Przemek napisali po obozie do Marka Krzemienia list, a w nim:

Wszyscy Pana serdecznie pozdrawiamy i wszyscy bardzo tęsknimy za Panem. W Włosatem tak nam się podobało, że często wracamy do tego w naszych rozmowach. Bardzo nam się tam podobało. Wszyscy bardzo chciałibyśmy jeszcze raz (a może i więcej razy) tam pojechać. Jeśli ma pan kontakt ze stadniną to proszę pozdrawić Pana Marka, Violę i Panią Gosię z kiosku. Nałbrzańskie na całym obozie podobały nam się wycieczki organizowane w ostatnie dwa dni tego turnusu. Serdecznie Pana pozdrawiamy i trzymamy kciuki, abyśmy częściej wyjeżdżali na takie obozy.